

WSPOMNIENIA Z PROCESU II ZARZĄDU GŁÓWNEGO WIN

Mój mąż Stefan Ralski został aresztowany w sierpniu 1946 r.¹ Po wyjściu z więzienia w 1956 r. wspominał, że zgarnęli go na ulicy po drodze do pracy². Pracował wówczas w garbarni. O jego aresztowaniu dowiedziałam się przypadkowo. Ja mieszkałam w Czernichowie, a mąż w Krakowie przy ul. Zyblikiewicza. Miał przyjechać do domu na niedzielę. Jednak nie przyjechał. Sądziłam, że pojechał odwiedzić ojca w Osieczanach – jeździł tam regularnie. W Czernichowie mieszkali u nas w tym czasie państwo Milczowie. Pan Milcz pracował w Krakowie, więc przez niego posłałam mężowi żywność. Milcz poszedł do mieszkania męża i wpadł w kocioł. Po jakimś czasie go zwolnili i w ten sposób dowiedziałam się, że mąż jest na UB.

Chciałam się oczywiście dowiedzieć czegoś o losie Stefana. Chodziłam do prokuratury wojskowej przy placu Magdaleny w Krakowie³. Informacji miał udzielać Karliner⁴ (po lewej stronie na pierwszym piętrze, jak się wchodziło do budynku od strony kościoła⁵). Był to człowiek nieogolony, nieuczesany, w wymiętym mundurze. Nie udzielał żadnych informacji. Stał w uchylonych drzwiach z ręką na klamce i pytał: „W jakiej sprawie?”, więc ja mówiłam: „Ralskiego”. „Nie wiem nic. Następny” – padała odpowiedź. Potrafił w ciągu kilku minut „obsłużyć” w ten sposób z pięćdziesiąt osób. Po jakimś czasie przestałam tam chodzić, było to całkowicie bezcelowe.

¹ Aresztowania dokonano 24 VIII 1946 r. Postanowienie o zarządzeniu rewizji i aresztowania wydał kierownik Sekcji Śledczej WUBP w Krakowie – kpt. Janusz Wołodko (IPN Kr, 85/251 [WSR w Krakowie, Sr 978/47, t. 6], Akta sprawy karnej F. Niepokólczyckiego i in., k. 1). Rewizję przeprowadził funkcjonariusz WUBP w Krakowie Marian Szpiega (*ibidem*, Protokół rewizji osobistej z 24 VIII 1946 r., k. 2).

² Trudno jest jednoznacznie określić okoliczności aresztowania S. Ralskiego i Jana Kota. Wg relacji J. Kota z 6 III 1992 r. (w zbiorach Z. Zblewskiego) został on aresztowany na ulicy. Jednak ze źródeł UB jednoznacznie wynika, że obaj zostali aresztowani w domu J. Kota przy ul. Zduńskiej 12 (IPN Kr, 074/199, Charakterystyka nr 200. WiN – podziemie okręgu krakowskiego, t. 1, k. 118). Informacja ta przyjęta została zapewne za zapisem w aktach śledczych. S. Ralski tuż po aresztowaniu twierdził, że 24 VIII 1946 r. przyszedł do niego do Państwowych Zakładów Przemysłu Skórzanego w Krakowie na Ludwinowie J. Kot, z którym razem udali się do jego domu, gdzie obaj zostali aresztowani. Zeznawał to przesłuchiwany przez M. Szpiegę – funkcjonariusza, który go rewidował, a więc był obecny przy aresztowaniu i znał jego okoliczności (IPN Kr, 85/251 [WSR w Krakowie, Sr 978/47, t. 6], Akta sprawy karnej F. Niepokólczyckiego i in., Protokół przesłuchania podejrzanego S. Ralskiego z 24 VIII 1946 r., k. 5; por. *ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego S. Ralskiego z 25 VIII 1946 r., k. 8).

³ WPR w Krakowie w 1946 r. mieściła się przy placu św. Magdaleny 2; w tym samym budynku mieściła się Komenda Miasta WP. Zob.: S. Piwowarski, J. Salwiński, *Rozbicie więzienia św. Michała w Krakowie 18 VIII 1946 r.*, wyd. 2, Kraków 1997, s. 32.

⁴ Oskar Karliner (10 V 1907 – ?), prokurator WPR w Krakowie w l. 1946–1948, następnie wiceprezes i I zastępca prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, w l. 1950–1956 szef Zarządu Sądownictwa Wojskowego. Biogram zob.: K. Szwagrzyk, *Zbrodnie w majestacie prawa*, Warszawa 2000, s. 95–97.

⁵ Chodzi o kościół św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej w Krakowie.



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Tarnowie – Oddział w Wierchosławicach

Sala rozpraw

W tym czasie – może z końcem października 1946 r. – byłam z wizytą u mojej przyjaciółki, która wyszła za doktora Mosslera. Pytał, w czym może pomóc, na co ja odpowiedziałam, że trudno mi powiedzieć, bo znalazłam się w sytuacji całkowicie nieoczekiwanej. I wtedy przyszedł z wizytą Stefan Wallisch – adwokat⁶. Doktor Mossler powiedział, że mu podrzucą klientkę. Wallisch dał mi do podpisania pełnomocnictwo i poprosił, żebym po południu przyszła do niego. Spotkaliśmy się tego samego dnia i po krótkiej rozmowie on powiedział: „Ja pani dam bardzo dobrą radę. Niech się pani rozwiedzie z mężem i zapisze do partii. Będzie pani miała święty spokój”. Odpowiedziałam, że o rozwodzie nie ma mowy, a zapisywanie się do partii – w mojej sytuacji – jest całkowicie nie do pomyślenia. Od tego czasu regularnie się z nim spotykałam, żeby się czegoś dowiedzieć. Jednak Wallisch bezustannie twierdził, że nie może mi nic powiedzieć, bo sam nic nie wie. W tajemnicy opowiadał mi, że nie może się niczego dowiedzieć, gdyż Różański⁷ jest na wczasach w Kudowie i nie ma z nim żadnego kontaktu. Taka sytuacja utrzymywała się przez szereg miesięcy. Proces miał się zacząć 11 sierpnia, a ja trzy, może cztery dni wcześniej dostałam od Wallischa pocztówkę, na której napisał, że rezygnuje z obrony.

⁶ Chodzi o Henryka Wallischa. Miał on w tym samym procesie bronić E. Bzymka-Strzałkowskiego. Jednak wycofał się, a jego obrony – podobnie jak S. Ralskiego – podjął się Adolf Liebeskind.

⁷ Józef Różański (właśc. Józef Goldberg, 13 VII 1907 – 31 VII 1981), członek KPP, oficer polityczno-wychowawczy w „ludowym” WP. Od 6 IX 1944 r. w Resorcie Bezpieczeństwa Publicznego PKWN. Od 1945 r. naczelnik Wydziału Śledczego MBP, od 1 VII 1947 do 5 III 1954 r. dyrektor Departamentu Śledczego MBP. Biogram zob. np.: A. Zagórski [w:] *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach*, t. VI, cz. 3, Wrocław 1999, s. 593–595; Przebieg służby zob.: *Służba Bezpieczeństwa w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1944–1978 – Centrala* [w:] M. Piotrowski, *Ludzie bezpieki w walce z narodem i Kościołem*, Lublin 2000, s. 380–381.

Choć ani Karliner, ani Wallisch nie potrafili mi udzielić żadnych informacji o mężu, to jednak udało mi się z nim porozmawiać przed jego rozprawą. Widziałam się z nim w czerwcu lub na początku lipca 1947 r. w budynku sądu nieopodal ul. Urzędniczej⁸. Męża dowieziono tam jako świadka do sprawy pewnego myśleniczanina – Stanisława Śmietany⁹. Ja wkręciłam się do sali rozpraw, a tak się złożyło, że sprawa się nie odbyła. Pilnowało go dwóch strażników z więzienia Montelupich. Młodzi panowie, tuż przed wyjściem z wojska. Zapytałam ich, czy mogę z mężem porozmawiać. Wprowadzili mnie do zupełnie pustego pokoju, w którym było tylko parę krzeseł i stół. Przestrzegli tylko, wskazując na otwarte okno – to było drugie lub trzecie piętro – żebyśmy niczego nie próbowali, i zostawili nas samych. Mielśmy wtedy bardzo intymną rozmowę. Wallisch nastawił mnie, żebym się spodziewała najwyższego wyroku – kary śmierci. Pod tą presją żyłam cały rok. I z tym przeświadczeniem rozmawiałam z mężem. To była trudna rozmowa. Również dla niego. Wiem, że mąż w czasie śledztwa był bity w pięty, że próbowano mu przez deskę odbić nerki, że wybito mu kilka zębów. Rozmawialiśmy prawie dwie godziny – jak na ówczesne warunki było to rajskie spotkanie. W końcu przyszedł jeden ze strażników i powiedział, że rozprawa się nie odbędzie i musi męża zabrać. Zapytałam, czy mogę go sprowadzić na dół – pozwolił. Zeszliśmy do samochodu i wtedy zapytałam jeszcze, czy mogę go odwiedzić, a on powiada: „Niech pani wsiada”. I jechałam z nim jeszcze aż do więzienia. Początkowo ruszyli dość szybko, zapytałam, czy mogą jechać troszkę wolniej – jechali jak karawanem. Dopiero w okolicach ul. Kamiennej, gdy już widać było więzienie, kazali mi wysiąść. Więcej męża nie widziałam, aż do rozprawy.

Stefan Ralski (1913–1984) „Szuwar”, „Szczipak”, „Skrzyp”, „Skrzypiński”, ukończył filologię niemiecką na Wydziale Filozoficznym UJ, był nauczycielem gimnazjalnym. W kampanii 1939 r. walczył w obronie Przemysła. Był współorganizatorem Służby Zwycięstwu Polski i ZWZ-AK na terenie Myślenic, następnie działał w wywiadzie AK w Myślenicach, a później Czernichowie. Po rozwiązaniu AK pozostał w konspiracji. Od wiosny 1945 r. kierował siatką wywiadowczą Brygad Wywiadowczych w powiecie myślenickim kolejno w „Nie”, DSZ i WiN. W lutym 1946 r. został szefem łączności zewnętrznej pionu wywiadu Brygad Wywiadowczych WiN. Aresztowany w sierpniu 1946 r., został skazany w procesie II ZG WiN na 10 lat więzienia. Zwolniono go w maju 1956 r. Zamieszkał w Myślenicach. Władze komunistyczne przez długi czas uniemożliwiały mu podjęcie pracy, ostatecznie udało mu się wrócić do zawodu, w latach siedemdziesiątych był m.in. nauczycielem w Liceum Ekonomicznym w Myślenicach.

⁸ Od 1 IV 1946 do 19 XII 1947 r. WSR w Krakowie mieścił się przy ul. Józefitów 5. Szerzej zob.: F. Musiał, *Polityka czy sprawiedliwość. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie (1946–1955)*, Kraków 2005.

⁹ Stanisław Śmietana był sądzony przed WSR w Krakowie pod sygnaturą Sr 691/47. Nie udało się odnaleźć akt sprawy. Od lutego do kwietnia 1946 r. – w czasie gdy S. Ralski kierował wywiadem na terenie Myślenic i Czernichowa – S. Śmietana był jego informatorem w Myślenicach (IPN Kr, 85/251 [WSR w Krakowie, Sr 978/47, t. 6], Akta sprawy karnej F. Niepokólczyckiego i in., Protokół przesłuchania S. Ralskiego z 29 VIII 1946 r., k. 12).



Fot.: ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Tarnowie
– Oddział w Wierzboszowicach

Stefan Ralski podczas rozprawy

W czwartek dostałam wiadomość od Wallischa, że rezygnuje z obrony. W sobotę z bratową mojego męża – żoną Eugeniusza Ralskiego – poszłyśmy do sądu, żeby się czegoś dowiedzieć. Chodziłyśmy od drzwi do drzwi i szukałyśmy obrońców do tej sprawy. Ona szybko znalazła swojego¹⁰, a ja szukałam dalej. W końcu weszłam do pokoju, w którym jakiś mężczyzna powiedział: „Ja bronię pani męża” i wyszedł do mnie. Przedstawiliśmy się sobie – nazywał się Liebeskind¹¹. Powiedział, że właśnie się zapoznaje z aktami sprawy. Była sobota, rozprawa się miała rozpocząć w poniedziałek, a on dopiero się zapoznawał z aktami sprawy. Zapytałam, jak będzie z honorarium, na co on odparł: „Ja bronię z urzędu”. Zaprosił mnie następnie do siebie do kancelarii przy placu Szczepańskim od ulicy Reformackiej. Powiedziałam mu, że jestem przerażona, mówiłam mu o Wallischu, o tym że kazał mi się spodziewać najwyższego wymiaru kary. Liebeskind odparł, że nie ma mowy o karze śmierci. Nie wiadomo, jak się sprawa ułoży, w jakim nastroju będzie sąd, mąż dostanie kilkanaście lub kilka lat, ale nie karę śmierci. Mówił mi również, że w niedzielę będzie u męża, żeby go wypytać o różne sprawy. Pytał, co mąż lubi, czy wziąć mu papierosy. Powiedziałam, że mąż nie pali, a on: „To mu wezmę czekoladę”.

Proces rozpoczął się w poniedziałek. Oskarżonych wprowadzono na salę skutych. Gdy zobaczyłam męża, ruszyłam w jego kierunku, żeby się przywitać, jednak strażnik odepchnął mnie, uderzając kolbą w klatkę piersiową. Nie wolno było mieć widzenia ani rozmowy, dopóki oskarżony nie został przesłuchany. Więc dopiero na trzeci czy na czwarty dzień – po przesłuchaniu męża – mogłam z nim porozmawiać¹². Rozmawialiśmy na sali rozpraw przy płotku, który dzielił część dla publiczności od tej, w której siedzieli oskarżeni, adwokaci

¹⁰ Eugeniusza Ralskiego bronił Karol Peczenik, od 1 IV 1946 do 16 IV 1947 r. sędzia WSR w Krakowie, a następnie adwokat. Szerzej na temat K. Peczenika zob. F. Musiał, *Polityka..., passim*.

¹¹ Adolf Liebeskind, szerzej na jego temat zob. F. Musiał, *O roli adwokata w systemie komunistycznym*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2005, nr 23, s. 284–285, przyp. 24.

¹² Stefan Ralski składał zeznania i odpowiadał na pytania prokuratora i obrońców szóstego dnia procesu, we wtorek 19 VIII 1947 r.



Ogłoszenie wyroku na procesie krakowskim WiN. Stefan Ralski oznaczony kółkiem.

i sąd. Dostałam bilet na miejsce na galerijce, ale siedziałam na dole, bo było dużo pustych miejsc. Dopiero w dniu odczytania wyroku nawieziono gawiedzi i musiałam siedzieć na górze, gdzie miałam wyznaczone miejsce.

Nie byłam na wszystkich rozprawach, ponieważ miałam wówczas nową pracę, której musiałam pilnować. Wkrótce po aresztowaniu męża zmarła moja matka – zostałam sama z dwójką malutkich dzieci. Byłam na początku procesu. Później – gdy przesłuchiowano męża. Nie byłam w dniu, w którym przemawiał oskarżyciel. Nie byłam, gdy odczytywano mowy obrończe, dopiero przyszedłam na ogłoszenie wyroku. Tego dnia nawieźli gawiedzi z rynszotka. Obsiedli oni calusieńką widownię. Odczytując wyrok, sędzia mówił, jaką karę orzeczono za poszczególne czyny. Jako pierwszego odczytywano Niepokólczyckiego. Sędzia mówił, że za jakiś czyn orzeczono 10 lat więzienia. I rozległ się hałas, tupot, wrzaski: „Mało! Głowę uciąć!”, gwizdy – to było nie do zniesienia. Ale jak ja usłyszałam, że mąż dostał tylko 10 lat, przy ośmiu wyrokach śmierci, to wychodziłam jak na skrzydłach i łudziłam się, że może będzie jakaś amnestia i wyjdzie wcześniej. Wyszedł jednak dopiero w 1956 r., trzy miesiące przed upływem 10 lat.

Gdy sędzia prosił o ostatnie słowo, płk Niepokólczycki powiedział tylko: „Nie mam nic do powiedzenia”¹³. Niepokólczycki w czasie całej rozprawy siedział tak bardzo tyłem do sądu, jak tylko się dało¹⁴.

Przypisami opatrzył Filip Musiał

¹³ Wg stenogramu rozprawy sądowej płk F. Niepokólczycki miał powiedzieć: „Proszę o sprawiedliwy wyrok” (IPN Kr, 85/257 [WSR w Krakowie, Sr 978/47, t. 12], Akta sprawy karnej F. Niepokólczyckiego i in., k. 819). W obliczu licznych potwierdzonych fałszerstw stenogramu rozprawy (zob. F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII – 10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2002, nr 18, s. 163–210) wydaje się nad wyraz prawdopodobne, że wypowiedział słowa zapamiętane przez W. Ralską. Z punktu widzenia celów propagandowych niepodobna było ich jednak umieścić w stenogramie.

¹⁴ Wspomnienia były drukowane w „Zeszytach Historycznych WiN-u” 2002, nr 18, s. 249–252.